



„Liberator nad Zabłociem” - spacer i odsłonięcie muralu

2025-08-22

Już po raz dziewiętnasty odbył się spacer pt. „Liberator nad Zabłociem”. Tegorocznemu wydarzeniu towarzyszyło odsłonięcie muralu w nowej lokalizacji, przy ul. Hetmańskiej 4.

Następnie uczestnicy wydarzenia przeszli pod tablicę pamiątkową przy ul. Lipowej 4, gdzie zostały zapalone znicze. Spacer zakończył się przy głazie na bulwarze Lotników Alianckich.

Przewodnikiem jak co roku był dr inż. Krzysztof Wielgus, architekt i znawca historii lotnictwa.

Oryginalny mural projektu Dagmary Matuszak i Artura Wabika powstał w 2018 roku przy ul. Dąbrowskiego 14 i w 2025 roku został zasłonięty przez inwestycję. Dzięki staraniom Stowarzyszenia PODGORZE.PL udało się go odtworzyć w bliskim sąsiedztwie.

Historia Liberatora nad Zabłociem

W nocy z 16 na 17 sierpnia 1944 roku mieszkańców Podgórza obudził potężny hałas. Na niebie widać było lecący nisko nad ziemią płonący, rozpadający się w locie prostokąt, atakowany z Krzemionek sznurami kolorowych światełek – „koralików nanizanych na niewidzialną nić”. Były to ostatnie chwile czteromotorowego samolotu bombowego typu Liberator o numerze KG-933 „P” ze 178 Dywizjonu Bombowego RAF. Były to ostatnie chwile załogi kapitana Wrighta...

Zestrzelony najpierw prawdopodobnie przez niemieckiego myśliwca, a potem przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą, samolot wracał z pomyślnie przeprowadzonej misji zrzutowej dla bohatersko walczącej Warszawy. Zaczął rozpadać się na kawałki nad Grzegórkami.

Wieża ogonowa z martwym strzelcem wewnątrz spadła na składy węglowe rzeźni miejskiej (obecnie rejon Galerii Kazimierz), kolejne części samolotu i być może, ciała dalszych lotników, wpadły do Wisły, dokładnie w miejscu dawnego mostu tymczasowego (tzw. „Lajkonika”). Najwięcej kawałków Liberatora spadło na teren składów na Zabłociu, pomiędzy ulicami Lipową a Dekerta.

W katastrofie zginęli Australijczyk F/Lt John P. Liversidge oraz Brytyjczyk F/Lt. William D. Wright (pilot, dowódca maszyny) i strzelec pokładowy F/Sgt. John D. Clarke.

Na spadochronach ratowało się podobno trzech lotników, z których dwóch - sierżanci Blount i Helme zaginęli. Z całej załogi przeżył tylko Australijczyk kpt. Allan Hammet, który trafił do AK, brał udział w szeregu akcji zbrojnych i doczekał końca wojny. Potem przez Odeszę, wrócił do swej jednostki, później zaś do domu. Ożenił się z Polką i miał dwóch synów, zmarł w 1981 r. Losy pozostałych lotników z ośmioosobowej załogi są nieznane.